

JERZY ŻURAWSKI

ur. 1930; Braśław



Miejsce i czas wydarzeń	Braśław, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, dzieciństwo, rodzina i dom rodzinny, życie codzienne, burza

Panicznie bałem się piorunów

Ja się panicznie bałem burzy, piorunów się panicznie bałem. Chociaż podczas moich urodzin burza z piorunami szalała, może dlatego tak się strasznie bałem. Ale przede wszystkim dlatego, że w 1937 roku uderzył piorun w nasz dom. Dom wtedy nie miał jeszcze odgromienia. Zresztą tak jak prawie wszystkie domy w Braśławiu, odgromień nie było. Pamiętam, że zaczął padać deszcz i myśmy biegiem z ojcem biegli z plaży, bo to była niedziela, jacyś goście jeszcze u nas byli, i myśmy biegli i tuż przed deszczem wskoczyliśmy do domu i wielka ulewa. I zaczęły pioruny. Ja stanąłem w oknie jadalni i patrzyłem sobie na ogród i patrzyłem na te pioruny. I nagle trzask, piorun i posypały się dachówki z dachu i tuż przed moim oknem ten piorun wałnął w ziemię. I ja wtedy dostałem nerwowego ataku. Musiano mi dawać jakieś środki uspakajające. Ojciec wskoczył zaraz na strych, bo na strych wejście było od wnętrza domu, ze spiżarni, i okazało się, że tam się pali krokiew. I krzyknął z góry do mamy: „Dawać wodę!” A tam stało wiadro z kompotem. Pełne wiadro, przygotowane, kompotu, bo to było tuż przed obiadem. Matka chwyciła ten kompot, podała ojcu. Ojciec [połał] tym kompotem, później jeszcze dodatkowe wiadra wody, i ugasił ten pożar. A jeszcze pod tą krokwią, w którą uderzył piorun, to jeszcze stała skrzynka z papierami różnymi niepotrzebnymi, jak to graty na strychu. I ta skrzynka z papierami się zapaliła. Ojciec to wszystko sprawnie, szybko ugasił. Piorun uderzył z jednej strony i wyleciał z drugiej strony domu. Tak że na obydwu połaciach domu były dziury, później ojciec dachówki pozakładał i natychmiast oczywiście zostało wykonane odgromienie.

Gdyby ojciec od razu nie zareagował, to by dom spłonął. A być może, że powodem tego, że piorun strzelił w nasz dom było to, że myśmy mieli Philipsa radio, to wymagało wielkiej anteny. I stały dwa wielkie cienkie słupy z anteną podłączoną wewnątrz domu do radia. Przełącznik był taki, że się włączało i wyłączało tą antenę. I najprawdopodobniej ta antena ściągnęła [piorun]. Bo od strony anteny uderzył piorun,

przeleciał przez strych, podpalił krokiew, wyleciał następnym tym. Wobec tego ja się panicznie bałem [piorunów] od tamtego czasu. Bo ja wiem, już byłem pewnie jakimś osiemnasto-, siedemnastolatkiem, kiedy przestałem się bać piorunów. I bałem się jak tylko chmura nadchodziła, a ja musiałem iść po krowę. To dopiero była tragedia. A tam był klimat kontynentalny, w Braślawiu i to były burzowe lata. Bywało tak, że przez dwie-trzy godziny burze z piorunami szalały.

Data i miejsce nagrania	2018-03-05, Kazimierz Dolny
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"